№ 9 (17)

ŚWIAT DZIECI

DODATEK TYGODNIOWY GŁOSU LUDU

Co Tadzik wie o polskim morzu



Przyjechaliśmy. Nareszcie Gdynia!

— Tadzik, chodź prędzej: no, cożeś tak stanął, jak słup soli?

Antek niecierpliwił się coraz bardziej i ciągnął za rękaw starszego brata.

— Chodź, tyle mi opowiadałeś o Gdyni, tak marzyłeś, żeby tu powrócić. Myślałem, że zaraz pokażesz mi miasto, oprowadzisz, a ty...

— Ech, lepiej by było, żebym poczekał i pojechał z wycieczką szkolną.

To rzekłszy, Antoś z wielką godnością odwrócił się na pięcie i ruszył przed siebie. Ten zdecydowany ruch braciszka ocknął Tadka z zadumy, odgarnął z czoła niesforną czuprynę i pobiegł za małym uciekinierem.

— Hola, mój panie, nie śpiesz się tak bardzo, a powiedz mi lepiej, co ty pamiętasz z Gdyni, przecież to twoje rodzinne miasto.

Antoś spojrzał niedowierzająco na brata, ale widząc, że mówi poważnie, zamyślił się głęboko. Miał zaledwie cztery lata, gdy opuścili Gdynię, ale mimo to w pamięci jego utrwaliły się pewne obrazy. Antoś był za mały, by móc wytłumaczyć niektóre swoje uczucia, ale urodzony i wychowany nad morzem źle czuł się w Warszawie. W pierwszych dniach swego tam pobytu biegał od okna do okna i za każdym razem pytał żałośnie: „mamuśku, dlaczego tu nic nie widać? Tak jakoś ciasno, ciemno". Mama z trudem łykała łzy. Jakże dobrze rozumiała tęsknotę swego chłopczyka, ona, żona i matka marynarza, dla której każdy szum fali miał swoją wymowę. W jej oczach Gdynia rosła i z małego rybackiego portu powstała chluba Polski, piękne nowczesne miasto portowe. Port wojenny, handlowy, rybacki, stocznia, warsztaty, składy towarowe, suszarnie i wędzarnie ryb, łuszczarnia ryżu.

Szum, gwar, zgiełk nie do opisania. Słychać skrzyp potężnego dźwigu i okrzyki robotników ładujących okręt. Migają wagony pociągów, przywożących i zabierających towary.

Tadzik, starszy brat Antosia, tak że pamięta to wszystko. Oczami wyobraźni widzi pokład statku i Zbyszka — najstarszego brata. Wielkim szczęściem dla Tadzika było, gdy Zbyszek zabierał go ze sobą na statek. Jaka to rozkosz czuć na twarzy zimny, wilgotny powiew morski. Widzieć olbrzymi, nieprzebrany bezmiar wód. Zbyszek, ppor. marynarki kochał morze i w jego obronie zginął na Oksywiu w 1939 r. Wspomnienie śmierci brata znów wywołało zmarszczkę na twarzy Tadzika. Spojrzał na Antosia. Trzeba więcej czasu mu poświęcić. Trzeba wychować go w miłości do morza.

Antoś, jakby czytał w myślach brata: Wiesz Tadzik, ja bym tak bardzo chciał być marynarzem. Tak jak Zbyszek. Zawsze pragnąłem wyjechać z nim na morze, ale mama nie pozwalała. Tak mi żal, że on nie dożył tej chwili, kiedy morze z powrotem jest nasze.

— Ty pamiętasz Gdynię — powiedział Tadek — i ten skrawek wybrzeża, który był dla nas w ciągu dwudziestu lat jakby oknem na świat, małym wprawdzie, ale zawsze oknem. Jednak teraz, gdy zaczniesz uczyć się historii, dowiesz się, że cała ta ziemia Pomorska od Łaby aż po Odrę była własnością Piastów. Porty: Gdańsk, Szczecin, Elbląg, które dziś powróciły do macierzy wchodziły w skład państwa piastowskiego. Za panowania Bolesława Chrobrego rozpoczął się chrzest pogańskich ziem pomorskich. Pomorze ochrzczone z inicjatywy władców polskich zacieśniło prócz więzi politycznej, więź moralną z Polską. Cóż, kiedy ziemie te stanowiły stale łakomy kąsek dla książąt niemieckich, a później dla pruskiego zakonu krzyżaków. Wiele krwi spłynęło falami Bałtyku. Gdańsk, najstarszy port polski zmieniał panów. Mimo jednak wszelkich usiłowań niemieckich, by zabić w nim polskość, był i pozostał polskim. W ostatnich latach (po I-ej wojnie europejskiej) był uznany „Wolnym miastem" i takim pozostał aż do wybuchu ostatniej wojny 1939 r. Jedno z najstarszych miast, pełne historycznych pamiątek i zabytkowych budowli, zostało bardzo zniszczone przez Niemców w czasie walk w 1945 roku. Padł stary ratusz, padła przepyszna gotycka katedra.

— Tadziku — przerwał Antoś gwałtownie — pojedziemy do Gdańska, chciałbym obejrzeć te wszystkie pamiątki.

— Pojedziemy, Antolku, na pewno. I nie tylko do Gdańska. Pojedziemy dalej na Pomorze Nadodrzańskie, do Szczecina, który po został pod panowaniem Niemców przez parę wieków Niemcy starali się zniszczyć na tych ziemiach wszystko, co polskie i przyznać trzeba, że usiłowania ich nie pozostały bez wpływu. Ludność polska tych terenów nie zna nas, podobnie jak my ich nie znamy. Musimy starać się zbliżyć do tych nowych współziomków. Łączy nas przecież braterstwo wspólnej ofiary, poniesionej w walce z Niemcami.

— Ale Szczecin podobno jest bardzo zniszczony — przerwał znów Antoś.

— Oczywiście, podobnie jak inne miasta, uległ on zniszczeniu. Szczególnie dotknięte zostało śródmieście tzw. centrum. Ale ludzi przyjeżdża tam coraz więcej i rąk do pracy nie zbraknie.

— A czy Szczecin będzie też takim ważnym portem jak Gdynia?

— Naturalnie, Gdynia, Gdańsk, Szczecin, to nasze porty główne. Każdy z nich tylko inne będzie spełniał zadanie. Jak przyjdziemy do wujostwa, spojrzysz na mapę i sam zobaczysz dokładnie położenie Gdyni i Szczecina. Tyle ci tylko powiem, że Szczecin ma w przyszłości naszej odegrać bardzo dużą rolę. Przed wojną liczył on blisko 300 tysięcy mieszkańców i stanowił jeden z większych ośrodków handlowych. Ze względu na swoje położenie będzie wykorzystany w pierwszym rzędzie przez Pomorze Zachodnie i tereny położone nad Wartą, odgrywa też ważną rolę w przewozie towarów dla Czechosłowacji.

Antoś z podziwem spojrzał na brata.

— Skąd ty to wszystko wiesz, Tadziku? Przecież przez te sześć lat nie wiele miałeś czasu na naukę?

— Tak, to prawda, ale czytałem dużo. Dzieje morza i ziemi pomorskiej były mi zawsze najbliższe. I teraz wstąpię do szkoły morskiej, aby móc służyć morzu i strzec naszych morskich granic, bo morze, to pomost, łączący wszystkie narodowości, to siła i potęga każdego narodu.

Janina Korzeniowska.



NAJLEPSZY PRZYJACIEL

— Mam kolegę — mam przyjaciela — powtarza radośnie Janek — mam kolegę, mam przyjaciela! Będę „Sercem Prawym", a Jurek „Tygrysem Zębatym"; on Robinsonem, ja Piętaszkiem. — Nie, lepiej ja Robinsonem, bardzo lubię rozkazywać, ale czy Jurek zechce być Piętaszkiem?

Jutro zapytam Jurka, czy też potrafi sobie wyobrazić, że jest bohaterem książki i przeżywać wraz z nim dolę i niedolę.

Spytam go, jakich bohaterów naj więcej lubi, bo ja — silnych i dzielnych. Wtedy staję się śmielszy i wytrwalszy: nie ustępuję z drogi silniejszym kolegom, nie męczy mnie praca w domu, którą spełniam, by pomóc matce.

Niektórzy z Was, najmilsi Czytelnicy, znaleźli już przyjaciela w gronie kolegów. Ale ty, zadumany kolego czy koleżanko — wahasz się jeszcze. Obawiasz się, że wybrany przyjaciel poświęci ci za mało czasu, wyśmieje Twe tajemnice. — Wolisz samotność.

Więc wskażę ci innego przyjaciela: zawsze cierpliwego, wyrozumiałego, który zawsze jest gotów Cię wysłuchać.

Dobrze się domyśliłeś — to przyjaciel z książek. — Może będzie nim Karlik z „Narodzin serca" Gustawa Morcinka, bo dźwigasz do domu węgiel, który on dobywał w pocie czoła. Może Henryś — gazeciarz, z ks. „Henryś" Benedykta Hertza, bo wszak często musisz pomóc matce — roznosicielce gazet. Może męski Staś z ks. „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicza, który zabierze Cię z sobą na awanturniczą wyprawę, byś przy okazji zwiedził Egipt i Etiopię, niedawny teren wojny.

A może wolisz zaprzyjaźnić się z Nemeczkiem z ks. „Chłopcy z Placu Broni" Franciszka Molnera. Choć jego śmierć przeżywasz boleśnie, ale wyczuwasz, że nie poszła na marne: drgnęło ci serce, gdy miałeś chęć wyśmiać pogardliwie słabszych chłopców.

Czasem, biorąc książkę w rękę nie będziesz myślał o przyjaźni. Wystarczy, że Cię czytanie zajmie i rozweseli. Bo Ci smutno: w szkole się nie powiodło, mama odmówiła pieniędzy na kino, zachowałeś się jak dzieciak. Wówczas zabawna podróż dyliżansem damyfoki z ks. „Dr. Doolitle i jego zwierzęta", „Podróż" i „Cyrk" Hugo Loftinga spłoszy na pewno smutek z Twych oczu.

Gdy na przedwiośniu pierwszy promyk słońca i tęsknota za wiosną wygna Cię z domu, i, jak to bywa, na powrotnej drodze zmokniesz niczym bezpański pies, wtedy każda baśń przeniesie Cię do krainy wiecznego słońca i nie więdnących nigdy kwiatów.

Nie może tam padać deszcz, bo utrudnił by drogę na Szklaną Górę, zatopił by skarby Ali-Baby i zniszczył piękny pantofelek Kopciuszka.

Życie każdego człowieka, a więc i Twoje, zwłaszcza obecne, piętrzy przed Tobą różnorodne trudności. Pragnąłbyś je rozwikłać i przezwyciężyć: więc młodziutki Dżek z ks. „Bankructwo małego Dżeka" Janusza Korczaka zwierzy Ci się, jakie popełnił błędy, prowadząc sklepik szkolny — jesteś mu szczerze wdzięczny za naukę, wszyscy podziwiają, żeś dobry spółdzielca.

Antek Cwaniak z ks. „Antek Cwaniak" Antoniego Kamińskiego zdradził Ci tajemnicę swego powodzenia i za jego przykładem przestałeś być nieporadnym zastępowym. Postanawiasz na zawsze, na całe życie zawrzeć „przymierze z książką" i w niej szukać swego doradcy.

B. Gr.

W szkole na Wólce

W Wólce była szkoła. Przez cały dzień szumiąca, gwarna i wesoła. Uczyło się w tej szkole dużo chłopców i dziewczynek: tyle dzieci ile pomieścił szkolny budynek. W czasie lekcyj nad ławkami schylały się główki. Słychać było jak skrzypią pióra i ołówki. A kiedy wesoło zadźwięczał dzwonek, wybiegały na przerwę dzieci roz-bawione. Tyle gwaru tam było, radości tyle! Wtem znów dzwonek, już są dzieci w klasie za chwilę.

Już nauka skończona, do domu czas. Klucze dzwonią. Stróż zamknął drzwi pustych klas. Po ścieżynkach, po dróżkach — widać z daleka — idą dzieci do domu z książkami w tekach.

W klasie pusto. Ze szpary wypełzł zmrok szary, a zza pieca pięć myszek i szósty braciszek. Pod ławkami okruchy leżą śniadania. Tam skóreczka chleba pod ławką Frania... Pracują ostre ze-



by, aż słychać wkoło, a na wsi wszyscy myślą, że ty śpisz, szkoło...

Potem, kiedy kolacja jest już skończona, ociera pyszczek najstarsza z myszek, uczona. Na nos okulary prawdziwe wkłada i na katedrze na ogonku siada. Zaczyna się lekcja. Wśród nocy cienia uczą się małe myszki tabliczki mnożenia. Księżyc pracy przyświeca. On tylko słyszy jak się uczą w tej szkole po nocach myszy.

Za oknami śnieg prószy, wiatr szumi wkoło, a na wsi wszyscy myślą, że ty śpisz, szkoło...



Stanisław Rybka-Myrius

NASZ BAŁTYK

Wolności słońce, pieśni lazur,
Łódź nasza płynie w świata dal,
Z okrętu dumnie polska flaga
Uśmiecha się do złotych fal.

I póki kropla jest w Bałtyku,
Polskim morzem będziesz Ty,
Bo o Twe fale szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy!

Strażnico naszych polskich granic,
Już z dala brzmi zwycięski śpiew
I nie oddamy Cię, Bałtyku,
Zamienisz pierwej Ty się w krew!

I póki kropla jest w Bałtyku,
Polskim morzem będziesz Ty,
Bo o Twe fale szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy!

Płyń, polska floto, płyń na krańce,
Powita cię uchodźca brat,
Twa flaga dumnie niech powiewa,
Wolność i sławę niosąc w świat.

I póki kropla jest w Bałtyku,
Polskim morzem będziesz Ty,
Bo doprowadzisz do rozkwitu
Polskiego ludu złote sny!

Nad morzem krążył orzeł biały
I ochrzcił fale własną krwią,
Pomorskie straże rozbrzmiewały
Nad brzegiem morza piosnką tą:

I póki kropla jest w Bałtyku,
Polskim morzem będziesz Ty,
Bo doprowadzisz do rozkwitu
Polskiego ludu złote sny!

Czy wiecie że ...

Do Gdańska nadszedł pierwszy transport ryżu z Indii.

Ryż zostanie przetransportowany do łuszczarni ryżu w Gdyni. Z chwilą tą gdyńska łuszczarnia ryżu, oprócz przemiału mąki i kaszy jęczmiennej, spełniać rozpocznie swoją właściwą rolę.

W Moskwie odbyła się niedawno wielka zabawa dla dzieci, w której brało udział 16.000 (szesnaście tysięcy dzieci). Czy wiecie, ile dzieci mieściło się na zabawie „Głosu Ludu" w „Romie"? — 1.600. A już wielka sala „Romy" była przepełniona. A więc, jak wielka musi być sala w Moskwie, w której może się pomieścić jednorazowo 10 razy więcej dzieci, niż w „Romie".

W Poznaniu zmarł niedawno Feliks Nowowiejski, znany kompozytor. Wszyscy znacie hymn „Rotę", ale nie wszyscy wiecie o tym, że ta pieśń tak często śpiewana u nas została skomponowana przez Nowowiejskiego.

W wielu miejscowościach w całej Polsce młodzież szkolna wzięła czynny udział w pracach nad przeprowadzeniem powszechnego spisu ludności. Mali „komisarze spisowi" wywiązali się doskonale ze swych zadań.

Hodowla gołębi pocztowych była w czasie okupacji niedozwolona. Mimo to spora ilość ptasich listonoszy przetrwała ciężkie czasy. Jeden z hodowców w Polsce, posiada gołębia, który przeleciał 820 km w ciągu 11 g., a więc z szybkością większą od pociągu osobowego.

Społeczeństwo Szwajcarii interesuje się losem dzieci polskich. W najbliższym czasie ma nadejść do Warszawy pierwszy transport z odzieżą i lekarstwami, przeznaczonymi specjalnie dla dzieci. Wśród darów, skierowanych do Polski znajdą się również urządzenia sierocińców, w których znajdzie pomieszczenie 700 dzieci, które straciły podczas wojny rodziców.

Do Ogrodu Zoologicznego w Łodzi, który jest obecnie największym zwierzyńcem w Polsce, przybyło 270 okazów zwierząt, m. in. tygrys, szympans, dwie hieny i 21 małp.

Do portu gdyńskiego przybył statek amerykański S/S „Robert Lowry" z ładunkiem towarów żywnościowych i wełny dla Polski. Statek „Robert Lowry" jest setnym statkiem UNRRA, przybyłym do portu gdyńskiego.

Mieszkańcy okolic Wezuwiusza obawiają się wybuchu tego wulkanu. Z krateru Wezuwiusza wydobywa się bez przerwy wielki słup dymu i ognia. Ziemia wokół wulkanu podlega coraz częstszym wstrząsom.

Ostatni wybuch Wezuwiusza miał miejsce w 1944 r. Poczynił on wówczas wielkie spustoszenia.

Największa rozgłośnia radiowa w Nowym Jorku nadała specjalną audycję omawiającą los polskich dzieci podczas wojny. Przypominano przy tym straszliwe prześladowanie dzieci żydowskich w Polsce, mordowanych bez litości przez hitlerowskich zbrodniarzy.

W ostatnich czasach na szlakach morskich coraz częściej ukazują się statki, płynące pod polską banderą. Linie żeglugowe „Gdynia — Ameryka" utrzymują stałą komunikację pomiędzy portami polskimi a angielskimi i szwedzkimi. Nasi bohaterscy żołnierze, walczący na Zachodzie, powracają dzisiaj do Kraju na polskich statkach, obsługiwanych przez polskich marynarzy.



Zimowa bajka

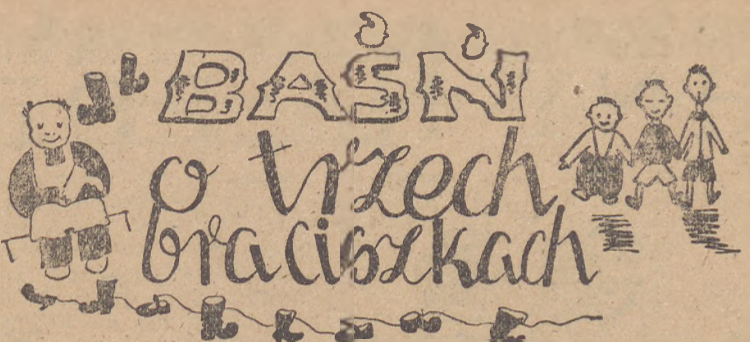
Za oknem nocka sina.
Wiatr szumi — drzewa zgina.
Przed oknem, w krzaku róży,
mróz siwy faję kurzy.

A potem cicho klęka:
maluje nam okienka.
I zda się, wkoło chaty,
zakwitły srebrne kwiaty!

Choć błyszczy śnieg srebrzyście,
choć drzewa są bez liści,
choć lód na stawie pęka —
wesołe są okienka.

Już mróz odkłada fajkę.
Zimową skończył bajkę.

Cz. Janczarski.



Początek w poprzednim numerze

I spojrzeli w okienko
Braciszkowie zmartwieni.
A na świecie był czerwiec,
Wierzby stały w zieleni.

I do smutnych braciszków
Przywiał wietrzyk z nad rzeczki,
Szepcząc: Lato na świecie,
Piękny dzień do wycieczki.

Biorą trzej braciszkowie
Pelerynki trzy w kratkę,
Bereciki z pomponem
I już stoją przed tatkiem.

I tak rzekli: Partolku,
W świat ruszamy za pracą,
Zamieciemy gdzieś izbę,
Ludzie chlebem zapłacą.

Nazbieramy gdzieś chrustu,
Nanosimy gdzieś wody,
Różne jeszcze nas w świecie
Czekać mogą przygody.

Zabawimy w kołysce
Malutkiego krzykacza,
I tak trójka braciszków
Piękne plany roztacza

Przed Partolem, swym ojcem.
Partol synów swych słucha,
Nagle skoczył na łóżku,
Aż puch poszedł z poduchy.

I wykrzyknął: więc idźcie,
Lecz pamiętać mi macie,
Że nie tchórzy, mazgajów,
Wychowałem w swej chacie.

Tylko serca poczciwe.
Tylko dusze rzetelne,
Co potrafią być śmiałe,
Co potrafią być dzielne.

Nie kłamliwe, nie chytre,
By na ojca łysinę
Wstyd z was jakiś nie opadł,
Bo ze wstydu w mig zginę.

I tu z oczu Partola
Łza stoczyła się gładka.
Tak się z ojcem żegnała
Trzech braciszków gromadka.

A wracajcież do ojca,
Moje dzieci, Bóg z wami!
Słychać kroki braciszków
Już na schodach za drzwiami.

Wyskoczyła z zaułka
Stara babka Kordulka:

Obiecuję wam zajrzeć
Do waszego ojczulka.

Idźcie z Bogiem, sieroty,
Niech was Bóg poprowadzi,
I Kordula braciszków
Po czuprynkach pogładzi.

Trzy paczuszki z razowcem
Na guziczku im wiesza.
— Jeszcze waszym ja szczęściem
Stare oczy nacieszę.



Do widzenia! — Bóg z wami!
Poszli trzej braciszkowie
W świat szeroki z miasteczka.
A nad rzeką listowie

W przezroczystym powietrzu
Lśniło słońcem oblane.
W trawie pachniał miodownik
I lekarski rumianek.

Srebrem błyskał dmuchawiec,
Co go także zwą mniszkiem,
A motyle latały
W ślad za każdym braciszkiem.

ROZDZIAŁ IV.

Idzie żwawo gromadka,
W leśną wchodzi już stronę.
Oto las im swe głębie
Ukazuje zielone.

Tutaj brzózka bielutka
Drobne listki kołysze,

Obok kępka jałowca,
Dalej sosna trwa w ciszy.

A pod stopą traweczka
Taka bujna, soczysta,
Mech, igiełki sosnowe,
I kwiatuszków ze trzysta.

Czerwoniutkie goździki,
Dzwonki w lila kolorze,
Aż się trójka braciszków
Dość napatrzyć nie może.

Przy poziomkach się schyli,
Przy jagódkach przystanie,
Wreszcie Leszek zawoła:
— Czas już nam zjeść śniadanie.

Zaraz popas zrobimy,
Bo już bolą nas nóżki.
Nagle, chłopcy trzy drzewa
Zobaczyli u dróżki.

Hop, siadł Jurek pod dębem,
Hop, pod brzózką Adasiek,
A ty, Leszku, gdzie spoczniesz
Na tym leśnym popasie?



A ja wolę najlepiej
Tu, pod różą tą dziką.
Patrzcie, sen skleił oczki
Wędrującym chłopczykom.

Wtem dwa drzewa i krzaczek
Poruszyły swe listki:
— Biedne dzieci, nas właśnie
Z drzew wybrały tu wszystkich,

Trzeba je czymś obdarzyć,
Słusznie to się należy.

Szepnął dąb: Ja Jurkowi
Dam odwagę rycerzy.

Nigdy bać się nie będzie
Ciemnej nocy i grozy,
Dam mu swą moc dębową.
Na to słychać szept brzozy:

— A ja pięknu hołduję,
Ja sierocie dam nie to.
Sprawię mocą brzozową
To, że będzie poetą.

Niechaj wszystko wyrazi
W pięknym słowie i rymie,
Smutek liści więdnących,
Gwiazdki śnieżne, las w zimie.

I ja — szepnął krzak róży,
Też się do was przyłączę,
Ja swą radość różaną
W serce chłopca przesączę.

Niechaj będzie wesoły,
Jak mój krzak, gdy jest w kwiatach.
Niech od jego uśmiechu
Smutek ludzki ulata.

I tak drzewa nad dziećmi
Odprawiały swe czary,
Aż trzech małych braciszków
Zbudził w lesie zmierzch szary.

Tak im jakoś odważniej,
Tak im jakoś weselej,
Marsz, znów leśnym chodniczkiem
W dalszą drogę pomknęli.





L. Krzemieniecka

(d. c. nastąpi)

L. WISZNIEWSKI

U KACHNY NA PODWÓRKU









Ma Kachna garść grochu —
sypie go po trochu.
Przyleciał
jeden gołąbek,
przyleciał
drugi gołąbek,
przyleciał
trzeci gołąbek...

Pokazał pies ząbki —
uciekły gołąbki!

Znów Kachna na progu
z garsteczką twarogu.
Przybiegła
jedna kurka,
przybiegła
druga kurka,
przybiegła
trzecia kurka...

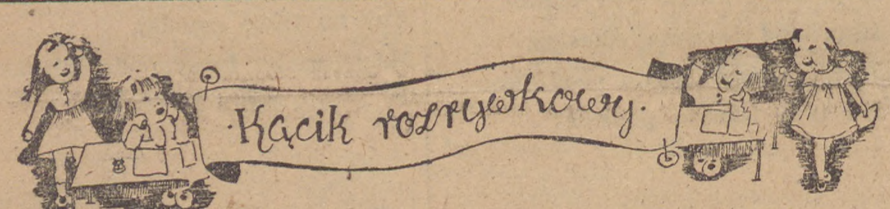
A pies na nie z góry —
rozbiegły się kury!

A teraz przysmaczki —
z osypką ziemniaczki.
Idzie
jedna kaczka,
idzie
druga kaczka,
idzie
trzecia kaczka...

Pies zuchwały skacze —
i już nie ma kaczek!

Aż tu z wielką swadą
idzie gąsek stado:
jedna gąska,
druga gąska,
trzecia gąska,
czwarta gąska,
piąta gąska...

Jak też zagęgały —
uciekł pies zuchwały!



MĘCZYGŁÓWKA

W każdym zdaniu pewna grupa liter, stojących obok siebie (choć niekoniecznie w jednym wyrazie), tworzy nazwę domowego zwierzęcia lub ptaka. Odszukajcie, jakie to są zwierzęta i ptaki.

1. Wyruszam w daleką drogę śmiało i z ochotą.
2. Słonko zaszło za czarną chmurę.
3. Ubieraj się prędko, Gutku.
4. Nie skacz, Karolku, przez płoty, bo podrzesz ubranie.
5. Po skończonych lekcjach zagramy w siatkówkę.
6. Wacku, radość cię czeka ogromna!
7. Przykro wam teraz, żeście go skrzywdzili.
8. Janko, wcale się na ciebie nie gniewam.
9. Wieczorem rosa operli cały ogród.
10. Siostra prosi o ładną książkę.
11. Wszedłem do windy, która zawiozła mnie w głąb kopalni.
12. Kuba rankiem wymknął się z domu.

ZAGADKI

1. Biała szczecinka
   na trzonku,
   pilnuje w buzi
   porządku.
2. Latem stoi bezczynnie
   i czas traci marnie,
   lecz gdy nadejdzie zima,
   każdy doń się garnie.
3. Z jego pomocą
   Hala, czy Leszek
   bujną czuprynkę
   gładko uczesze.
4. Bardzo często jej się zdarza,
   wsadzać nos do kałamarza,
   na papierze potem żwawo
   różne znaczki kreśli z wprawą.
5. Mieszka we drzwiach
   w małej szparze,
   drzwi otworzy,
   gdy mu każesz.

WIERSZYK DO ZGADYWANIA

1. Wciąż chodzi, bije i przypomina,
   że za godziną mija . . . . . .
   że słonko wzeszło, że czas już
   wstawać,
   że w kubkach czeka gorąca . . . .
   że wnet się lekcje rozpoczną
   w szkole,
   że po zajęciach można wyjść
   w . . . .
   że ze spaceru już trzeba wracać,
   bo po obiedzie znów czeka . . . .
   A gdy wieczorem wszystkich
   sen zmorzy,
   Zegar się nigdy spać nie . . . . .
   wciąż jednakowa brzmi jego
   nuta,
   wciąż za minutą mija . . . . . .
2. Tereska ma . . . . . ,
   Dorotka ma . . . . . .
   Jadwisia ma . . . . .
   A Staszka ma . . . . . .
   Kot lubi pieszczotki,
   miś woli miód . . . . . .
   pies kromkę zje chleba,
   ptak frunie do . . . . .

ROZSYPANKA

cho, dę, dzban, ki, mu, nie, no, pó, pó, si, się, ty, ur, u, wo, wie.

Z rozsypanych sylab ułóżcie znane przysłowie.



Szymanek Michał z Warszawy.

Opisz nam, jaki mieliście obchód w Twojej szkole w 200-setną rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki — bardzo chętnie go przeczytamy.

W jednym z marcowych numerów „Świata Dzieci" będziesz mógł przeczytać opowiadania, poświęcone naszemu wielkiemu bohaterowi.

Szarady rozwiązałeś dobrze.

Ryszard Sajkowski z Warszawy.

Nie możemy dawać w gazetce zamiast czytanek samych gier i wycinanek. Ty, Rysiu, prosisz o to, a wiele innych dzieci prosi o opowiadania i wiersze. Musi być wszystkiego po trochu — wtedy jest najlepiej, prawda?

Strumpf Tadeusz.

Kącik harcerski redaguje stale jedna osoba, ale to nic nie przeszkadza, aby inni harcerze i harcerki również do niego pisali. Jest to bardzo pożądane. Kącik wtedy stanie się żywszy i będzie się mogła rozwinąć dyskusja na temat wielu spraw, interesujących ogół harcerzy.

Recenzję z Muzeum Wojska przyślij, jeśli będzie dobrze napisana — wydrukujemy.

Dwornikówna Halusia, z Grodziska Mazowieckiego.

Halusiu, o jaką powiastkę ci chodzi? Czy czytałaś już gdzieś takie opowiadanie, czy chciałabyć, by je ktoś specjalnie ułożył. Napisz nam.

Bardzo się cieszymy, że należysz do zuchów i niedługo wstępujesz do drużyny. Jak złożysz przysięgę i dostaniesz krzyż harcerski, to napiszesz do nas o tym, prawda?

LISTY DO REDAKCJI NADESŁALI:

Banaszek Jerzy z Warszawy, Jadwiga Lech ze Sławka, Oleńka Bodnarowska z Warszawy, Bogdan Mikosz z Otwocka, Miszczak Krystyna z Torunia, R. Motylewski z Włoch pod Warszawą, Maria Cesarzówna z Tykocina, Teresa Wasilewska z Dąbrówki k. Warszawy, Wanda Niedźwiedziukówna z Błodkowa Dużego, Teresa Zawadzka z Warszawy, Dziunila Liberman z Helenówka **k. Łodzi.**

ODPOWIEDZI NA KONKURS NADESŁALI:

Leon Krzemiński — W-wa, Bucka Zdzisława — W-wa, Dobrzyniecka — W-wa, Jan Wierciński — Poznań, Stanisława Olechowska — Warszawa, Dziewiszówna Mirosława, — Sokołów Podl. Czerwiński Zbigniew, — Łódź, Bogumił Żurawski — Siedlce, Nowakowska Alicja — Lublin, Rygiel Władysław — Wrocław, Jula Walesińska — Skolimów, Kucharczyk Barbara — Starachowice, Zofia Jankowska — Piastów, Bogdan Mikosz — Otwock, Antkowiak Mirosława— Kornik, Zabrocka Krysia — Warszawa, Musiatowicz Rita — Białystok, Miszczak Krystyna — Toruń, Barbara Prusak — Warszawa, Zbigniew Rosiński — Sochaczew, Kwik Krzysztof — Warszawa, Jarmołowicz Jerzy — Sochaczew, Batory Jerzy — Wawer, Witkowski Edmund — Leszczynek, Gołębiowska Magdalena — Ciechocinek, Marysia Sikorska — Skolimów, Drazerski Mirosław — Warszawa, Badurzyńska Wiesława — Warszawa, Danuta Nieprymikow — Włochy, R. Świderski — Jarocin, Gałuszka Stanisław — Warszawa, Uptas Halina — Ursus, Miller Grzegorz — Międzyrzec, Jerzy Siemiatycki — Warszawa, Elżbieta Romanówna — Nowy Targ, Aleksandrowski K. — Błonie, Krysiak Anna — Nieszawa, Gajewska K. — Warszawa, W. Kocówna — Śniedzanowo, Władeczka Kalińska — Łapy, Drzazga Krystyna — W-wa, Maciej Zieliński — Lubartów, Kępska Aldona — Grądy, W. Brzostowski — W-wa, Budzyńska Teresa — Mrozy, Kopenówna Hanna — Mrozy, Krysia Szacka — W-wa, Taras Eugeniusz — Michałowice, Świątek Janusz— Legionowo, Maryika Wachowiak — W-wa, Halina Purek — Wołomin, Leszek Retlich — Łódź, Andrzej Konopka— Myszyniec, Kolitówna Barbara — Terespol, Maria Prokopacz — Pruszków, Roman Mrozek — Zamostek, Jadwiga Brzeska — Świecie, Aleksandrowicz W. — Gdańsk, Stanisława Pacholska — Warszawa, Tomaszewicz Halina — Wrocław, **Cesarzówna Maria — Tykocin.**